

# GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N<sup>o</sup>. 15.

N. Piekary, Środa, 20. Lutego 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fenygów; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycji 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.)  
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drabnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

### Wiadomości kościelne.

W numerze 13-tym Szanowni Czytelnicy, mówiliśmy na tem miejscu, jak ważną jest ustawa Święta i Uroczystości nietylko w religijnym, dotyczącym zbawienia widoku, lecz nawet we względzie korzyści doczesnych—i przerwaliśmy na tym właśnie punkcie.—Dziś zaś wracając do tego punktu, zacytujemy słowa mądrego i głośnego kaznodziei polskiego, śp. Piotra Skargi, który mówi: „Gdzież się naprawić ry-chlej możecie, jako w kościele przy słowie Bo-żem i w rozmyślaniu odpocznienia tego, które tu mają wierni w odpuszczeniu grzechów swo-ich, przez mękę i krew Pana naszego, w tych zwłaszcza nędzach świeckich, które nam wszelki pokój wydzierają: a nie mamy się czem in-nem lepiej ucieszyć, jedno takim Świętem i uweseleniem serc naszych, rozmyślając jakie po śmierci z Chrystusem i z jego sługami mieć będziemy, gdy zasiądziem, jako mówi prorok, w piękności pokoju, w przybytkach ufania i odpocznieniu bogatym.“

Każde uroczyste Święto, wkłada obowiązek znajdowania się na ofierze Mszy świętej, i słuchania nauki czyli kazania; znajdowania się zaś na Nieszporach i innych Nabożeństwach, chociaż ściśle Kościół nie wymaga, zachęca atoli, aby wierni z tych nabożeństw korzystali, gdyż dla nich się one odprawują, i pragnie tego, aby czas świąteczny, ile tylko być może, na chwałę Boga i pożytek swój duchowny obracali. Praca, mianowicie ta, którą służebną nazwano, byłaby przeszkodą do obchodzenia godnego uroczystości; praca więc takowa równie przez prawa świeckie jak kościelne w uroczyste Święta zakazana została. W pierwszych trzech wiekach Kościoła, czyli w czasie prześladowań, rządili się w tym punkcie chrześcijanie jak mogli. Przepędzali dni Święte całkiem na Nabożeństwie i ćwiczeniach religijnych, gdy tę mieli wolność, w niedostatku zaś onej, nie pocztywali pracy na zgwałcenie Święta. Po osiągniętym trwałym pokoju i gdy karność Kościoła rozwinięta, uporządkowana i ustalona być mogła, obchód Świąt tak urządzić należało, aby zbawiennemu ich celowi, ile być może, nie nie stawało na przeszkodzie. Roboty więc służebne, sądy i tym podobne zatrudnienia, w Święta zakazane mi zostały.

### Rzut oka na Rok przeszły pod względem kościelnym.

(Dalszy ciąg.—Zobaczyć Nr 14.)

Znowu więc na lat kilka Belgia ma zabezpieczony rząd katolicki, który będzie mógł przeprowadzić niezbędne reformy społeczne, jeżeli skrajni liberaliści, sprzymierzywszy się z socyalistami i komunistami, nie ponowią rozruchów, które przed laty paru krwawą łuną zaświeciły w Belgii i ogólną groziły anarchią.

W królestwie **Holenderskiem** katolicy,

stanowiący  $\frac{2}{5}$  części całej ludności, na mocy konstytucyi państwowej, używają zupełnej swobody w rzeczach religijnych. Pozostają oni pod wodzą pięciu biskupów i dzielnie umieją się bronić przeciw napaściom ze strony liberałów i fanatycznych kalwinistów. Idąc za przykładem katolików niemiecko-pruskich, skupili oni swe siły parlamentarne w centrum, które nietylko z samych katolików się składa, lecz ma także w liczbie swych członków i innowierców, zobowiązujących się bronić konstytucyi i równo-uprawnienia wszystkich holenderskich poddanych. Dobrze urządzone seminaria dyecezyalne wzorowych wychowują kapłanów, których działalność na polu pasterstwa zasługuje na najwyższą pochwałę. Na duchowieństwie też ciąży ogólne kierownictwo wolnemi szkiełami katolickimi, które połączają i utrzymują się ofiarnością ludności katolickiej.

Dla **Anglii** rok ubiegły był dalszym ciągiem postępu i tryumfów Kościoła katolickiego. Nawrócenia były liczne; w liczbie osób nawróconych spotykamy nazwiska należące do wyższej arystokracji. Wszędzie po całym kraju wznoszą się klasztory, kościoły, szkoły i zakłady dobroczynne. Episkopat cieszy się swobodą zupełną w wykonaniu swego urzędu i pod przewodnictwem Kardynała Manninga, arcybiskupa Westminsteru, rozwija wszechstronną działalność. Godnem jest też zanotowania fakt, że w roku zeszłym biskupi katolicy Anglii, pierwszy raz od czasu przywrócenia hierarchii w tym kraju, wystąpili ze wspólnym protestem przeciw projektowi prawa, dopuszczającego przysięgę bezwyznaniową. Słusznie krok ten niektórzy uważają za znak zwiększającego się wpływu duchowieństwa katolickiego w Anglii na sprawy publiczne. Rząd angielski zdaje się to rozumieć i dla tego stara się ściślej zawiązać stosunki z Głową Kościoła katolickiego przez ustanowienie angielskiej ambasady przy Stolicy Apostolskiej. Wprawdzie rokowania w tym względzie, rozpoczęte w roku zaprzyszłym, nie miały pomyślnego skutku, wolno jednak spodziewać się, że rychlej czy później zakończą się dobrze. Już sama kwestya Irlandzka zmusza rząd do utrzymania przyjaznych stosunków ze Stolicą Apostolską.

Nieszczęśliwa **Irlandya**, od kilku wieków ustawicznie przez Anglię uciemiężana, gdzie wielka massa ludu pozbawiona wszelkiej własności, pozostaje w zubożeniu, dochodzącem niekiedy do głodowej nędzy, pod wpływem rozpaczy i podszeptów tajnych wichrzycei, niekiedy posuwa się do gwałtu i dzikiego odwetu. Liga rolna, obejmująca całą niemal dziś Irlandyę, używając przeciw angielskim właścicielom ziemi, tak zwanego planu kampanii, bywa nieraz przyczyną straszliwych zbrodni, popełnianych przez członków ligi, nie więc dziwnego, że Ojciec św., współczując smutnej doli Irlandczyków i starając się jej ulżyć, plan ten potępił.

(D. c. n.)

### KILKA SŁÓW

### z Allokucyi Ojca św. Leona XIII.

wypowiedzianej na konsystorzu 11-go lutego r. b.

Ojciec ś. na konsystorzu 11 b. m. we wspomnianej wyżej Alkucyi dotknął przebieg obecnych spraw europejskich, ubolewając nad ciężkością jaka dotyka dziś wszystkie ludy, nad tem ciąglem zbrojeniem się, które mimo to nie jest w stanie zapewnić stałego i pewnego pokoju, który jedynie tylko opartym być może na zgodzie tak pojedynczych istot jak i mocarstw. Zgoda zaś opierać się winna znów na sprawiedliwości i miłości. W tym też celu, jak się wyraził Ojciec św. Kościół Boży głosi Ewangielją we wszystkich krajach, łagodząc zamiłowaniem sprawiedliwości obyczaje dzikich ludów, odwraca je od okrucieństwa dążeń wojennych.

Niestety główny błąd leży w tem, że wielka liczba umysłów obalamuconych pozorną zdobyczą wolności, coraz więcej odłącza się od Chrystusa Pana i Jego Kościoła. A państwa znów tak samo wielkie jak i małe ogałają się z wszelkich form chrześcijańskich, zaprowadzają u siebie system świecki i prowadząc sprawy publiczne, nie biorą wcale w uwagę religii.

Od chwili jak przygłuszono głos religii i stracono obawę przed sprawami Boskimi, które nakazują utrzymać w granicach obowiązku nawet popęd serca, jakąż może w państwach utrzymać się siła dość zdolna, by powstrzymać niebezpieczeństwa?

Przejęci, mówił między innymi do zgromadzonego konsystorza Ojciec św., zainteresowaniem się i troską najwyższą o to usposobienie dzisiejszych umysłów nie przestaliśmy nigdy obmyślać środków przeciw temu — i sami świadkami jesteście czcigodni bracia, że dołożyliśmy wszelkich starań, wysiliiliśmy całą naszą wiedzę, aby wyświecić dokąd ostatnio dąży to opłakane opuszczenie Boga, i aby ci, którzy dali się uwieść błędom, powrócili do swego Wybawcy, jedynego Syna Bożego, w którego wierze i opiece powinni byli zawsze i z ufnością pozostać.

Z tych przyczyn staraliśmy się ciągle utrzymywać lub zawiązywać tradycyjne stosunki z rządami państw zagranicznych. A teraz staramy się uregulować takowe z potężnym państwem **Rosyi** i nie wątpimy, iż to się urzeczywistni odpowiednio do wspólnych życzeń Naszych. W tej sprawie z wyłączną gorliwością i równą przychylnością poświęciliśmy Nasze starania i myśli Nasze położeniu interesów katolickich u Polaków i już przeznaczonych jest kilka Biskupów co było rzeczą wielkiej wagi dla ładu w administracji w ich dyecezyach.

Dalej jeszcze słowa Ojca św.:

„Tą samą drogą, jakiegokolwiekby na niej nieprzyjaciele wznosili przeszkody, pójdziemy zawsze z nieugiętą wytrwałością o ile to w Naszej będzie mocy. W tem postanowieniu utwierdza Nas myśl, że dla dusz istnieje jedyna ucieczka



jedyna nadzieja pewna zbawienia wiecznego, a nią jest: „Kościół katolicki.“

Przy końcu jeszcze dodał Ojciec święty:

„Jakikolwiek być mogą wypadki, które czas przyspieszy, jakiegokolwiek być mają zamiary lub czyny ludzkie, Nasze całe zachowanie tożnacie będzie tą samą zasadą. W ostateczności jeżeli Nam nie będzie danem inaczej zasłużyć się około sprawy pokoju, wytrwamy z pewnością, gdyż nikt nas powstrzymać nie może od Tego, który może kierować wolą ludzi tam gdzie zechce i łamać ją kiedy Mu się spodoba. Błagać Go będziemy gorąco, aby za Jego łaską rozproszyła się obawa wojny i porządek powrócił, aby Europa mogła spocząć na prawdziwych i trwałych posadach.“

Następnie przedstawił Ojciec święty Konsystorzowi trzech kandydatów, których zasługi ceniąc, zamianował ich kardynałami, a mianowicie: Józefa Benedykta Dusmet, Józefa d'Annibale i Ludwika Maccha.

## SILNA WIARA

OBRAZEK WSPÓŁCZESNY

przez

JERZEGO BÓNCZĘ.

(Zdarzenie prawdziwe.)

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 14.)

— A widzisz pan jak to ja trafiłem, to pan weź i zapłać swoje długi, potem będzie łatwiej zaciągnąć drugi raz.

— Dobrze, dobrze, wezmę od was jak wam Andzię wyprowadzę na wały do zobaczenia się z bratem.

— Słowo?

— Słowo, przyjdź pan tylko za trzy dni do mnie i kiwnąwszy głową pozostawił żyda w sieni.

I wszedł do pokoju wesół udając się do kobiet, zaczął opowiadać jaki interes świetny zrobił z pewnym kupcem na skórę Andzi, tylko nie mógł się zgodzić na niektóre warunki i wszystko przepadło.

— To droga jej skóra — odrzekła staruszka śmiejąc się i spoglądając na Andzię; gdy ta zbladła, wpadła się wielkimi czarnymi oczami na swego opiekuna i rzekła:

— Tak oni Pana Jezusa oskarżyli i sprzedali.

— To też ich rzemiosło zwyczajne, tem handlują i na tej drodze dobijają się majątku zakonkludował stary.

\* \* \*

Było to 10-go maja 188. roku, już dobrze po północy, kiedy drogą około kościółka św. Barbary w Częstochowie bryczka tocząc się po kamieniach stanęła przed Jasną Górą.

Wylazł z niej stary człowiek i podał rękę kobiecie, gdy tymczasem druga kobieta lekko zeskoczyła z bryczki i przyszyła pomódz do wyjścia staruszce; ta ledwie wygramoliła się narzekając po cichu i podążyli w pierwszą bramę. — Bryczka zaraz odjechała na dół do hotelu.

Wiatr zimny wiał od północy przejmując wszystkie członki, weszli z kruzganków przed kościół, gdzie po lewej stronie widne były piętrzące się mury, ale ani jednego światełka w oknie nie widać. Pociągnęli przed furtę i wszystko troje uklękło zaptopiwszy się w modłach, a wiatr zimny i przeciągły przejmował ich dreszczem, podnieśli się więc i wrócili na lewo szukać jakiego przytułku nocnego; zakolatali u jednych drzwi, ale tylko echo z pustego korytarza im odpowiedziało — i znów zakolatali, odgłos cichych kroków dał się słyszeć.

— A czego tam tak stukacie?

— Podróźni jesteście i prosimy o nocleg.

— Niema miejsca, pełno ludu u nas.

— Chociaż jaki kącik od wiatru dajcie nam.

Kroki oddaliły się z powrotem i zaległa cisza. Zwrócili się więc w inną stronę, zapukali do jednych i drugich drzwi, ale wszędzie też sama odpowiedź; stara ledwo trzymała się na nogach, ale Rościszewski dbały o zdrowie żony pociągnął ich na front, gdzie znowu znaleźli się przed bramą kościelną. Już widnie poczynano kiedy tu wyszli i stali jak owce zbłąkane w lesie; kobiety siadły na schodach kamiennych, a stary zwrócił się na lewo, w tem obok obrazu Matki Boskiej dostrzegł napis „Lekarz“ więc zaczął dzwonić. Niedługo klucz obrócił się w zamku i pokazała się rozczochrana głowa służącego.

— A czego tu chcecie? — zapytał.

— Zlitujcie się dobry człowieku wpuściecie nas chociaż na korytarz, bo tu zmarlijemy od chłodu, przyjechaliśmy pomodlić się do Matki Boskiej, szukamy jakiego noclegu.

Służący zapalił kawałek świecy i poprowadził na

górze, po tem drugim korytarzem omijając mieszkanie doktora na prawo i zaczął burzyć do jednych drzwi. Tu stała kobieta ukazała się w progu a widząc podróżnych wpuściła do środka. Ciepło tam było i zaduszo, bo wszędzie leżały jak drewna uspięione istoty ludzkie.

— A gdzie ja państwa podzieję, a imnie tak pełno ludzi — ozwała się gospodyni.

— My chociaż przesiedziemy w kącie, bośmy bardzo znużeni, a na dworze także zimno, zapłacimy pani.

Wnet gospodyni kazała usunąć się z łóżek dwóm młodym dziewczętom, widać córkom, ale Rościszewska wstrzymała ją i nie dała ich ruszać, może dla tego, że były rozespane, a jeszcze więcej, że pościel była nie bardzo czysta.

— My tu w krzesłach przesiedziemy do rana a potem pójdziemy do kościoła — ozwali się podróżni. I usiedli każde osobno. Lampka na kominku paliła się, a długi czarny kopeć podnosił się do góry znacząc czarne miejsce na ścianie; podróżni zaczęli się kiwać siedzący i usnęli. (D. c. n.)

## Przegląd polityczny.

Ostatnio znów poseł Windhorst i inni, wnieśli do sejmku ponownie wnioski o przyznanie prawa kierownictwa nauką religii w szkołach ludowych tylko duchowieństwu.

Na posiedzeniu izby sejmowej, dnia 16-tego lutego podczas obrad nad budżetem spraw wewnętrznych posłowie: **Czarliński** i **Szmula**, potępalili energicznie rozciągnięty nad ludnością nadzór policyjny, który uniemożliwia doprowadzenie legalnych wyborów. Częstokroć niepodobna jest znaleźć nawet lokalu na odbycie zgromadzenia wyborczego, ponieważ właściciele ich nie chcą się narażać na szkany ze strony niemieckich stowarzyszeń. Słowem że zgromadzenia narodowości polskiej są uciskane i niejednokrotnie bywają rozwiązywane. Na co odpowiedział minister Herfurth, że podobne wypadki nie dochodziły jego wiadomości, albo też w czasie, gdzie niebył w możności zbadać takowych.

Z Berlina ze sfer rządowych wyszły pono napomnienia do Budapesztu, aby zaprzestano niebezpiecznego igrania z ogniem (demonstracji), ponieważ liczne wiadomości wskazują, że po za kulisami dyplomacji przygotowują się ważne rozporządzenia.

„Neue freie Presse“ poświęca artykuł ocenie niezmiernej doniosłości przymierza pomiędzy Rosją i Francją, którego zawarcie spodziewanem jest pono w bliskiej chwili.

Całe ministerstwo francuzkie ze swoim presem na czele p. Floquetem 14-tego b. m. upadło — podało się do uwolnienia. Skutkiem czego prezydent rzeczypospolitej Carnot stroskany, stara się o skład nowego ministerstwa. — Jak słyhać do utworzenia nowego gabinetu powołany został p. Méline. — Bulanżer wybiera się podobno w objazd południowej Francji, a potem ma odbyć podróż do Włoch i Niemiec.

Półrządowa „Staaten-Correspondenz“ zapewnia, że kapitan Wissmann, komisarz państwowy dla spraw wschodnio-afrykańskich w tych dniach opuścił Berlin. Lec czy pośpieszył wprost do **Zanzylaru**, to jeszcze nie pewne. Wziął on z sobą około 60 ludzi; a każdy z nich na tę podróż miał dostać 1000 mr. — W Afryce ma on utworzyć wojsko i zwerbować na to 900 ludzi z Egiptu lub Sudanu. Jest on pełen otuchy, że zdoła spełnić powierzone sobie zadanie.

„Reichsanzeiger“ ogłosił, że w bitwie pod Apia, na głównej wyspie Samoa, padło 14 prostych żołnierzy i 1 jeden oficer, a rannych było 31 zwyczajnych i 2 oficerów ze strony niemieckiej; krajowcy zaś mieli daleko większe mieć straty.

W Kilonii czynią dalsze przygotowania do morskiej wyprawy. Dwa statki, których załogi na wyspach Samońskich poniosły straty, mają otrzymać odsiecz potrzebną.

Posiadłości w Afryce wschodniej nabawiają także troski i Portugalie. Z Lizbony piszą, że groźne ruchy na wschodnim wybrzeżu szerokie przybierają rozmiary, i lękać się trzeba ogromnego wybuchu, jeżeli knowania Arabów i handlarzy sięgną aż w same głębie Afryki. Dawniej do posiadłości portugalskich przybywały karawany arabskie by wymieniać kość słoniową na broń palną i proch. Jeżeli teraz się zjawia — rozumują pisma w Lizbonie (stolicy Portugalskiej) — źle będzie Portugalczykom udzielać broni za ich towar, gdyż broń ta może się przeciw nim obrócić, i źle odmówić znów wymiany gdyż to rozjątrzy Arabów, więc trzeba się lękać mściwego napadu na posiadłości portugalskie: Mozabik i Kilimane, i w danym razie jeszcze klęsk i strat niemałych.

Sprawy afrykańskie, tak doniosłe dla tylu państw europejskich (bo już nawet i Rosja wyprawiła Kozaka Aszimowa z kilkuset towarzyszymi do Abisynii w Afryce,) a gdy połączymy ciągle zatargi w Azji, ze świeżemi na wyspach samońskich, to zrozumiemy znaczenie planu, który się zrodził ostatnio

w tonie rządu Stanów Zjednoczonych (Ameryki.) Rząd ten zaprasza 14 państw na wielką między — narodową kolonialną naradę, która ma się odbyć jesienią w mieście amerykańskim **Waszyngtonie**. Wśród państw zaproszonych, wymienione są: Niemcy, Anglia, Francja, Włochy, Hiszpania, Portugalia, Szwecja z Norwegią, Holandia, Belgia i Dania. — Po naradzie waszyngtońskiej może interesa europejskie jeszcze więcej będą się przenosić za morza, jeżeli na to zezwola stare nadpsute, a dopominające się gwałtownie zmian i naprawy **stosunki wewnętrzne Europy**.

W zeszłym numerze podaliśmy na tem miejscu pod rubryką Rosja, reskrypt kuratora okręgu naukowego dorpackiego, rozporządzający zamknięcie szkoły szlacheckiej — uwalniający nauczycieli niemieckich, którzy nie znają języka rosyjskiego etc. — Na reskrypt ten berlińska gazeta „Post“ skarży się ogromnie — i mówi, że rozporządzenia te są surowemi. A przecież rozporządzenia te wykazują tylko, że pod rządem rosyjskim jest wielu nauczycieli Niemców, którzy nie znają języka państwowego, i w nim nie zdolni udzielać nauk; tych dopiero pozwoli, bo w sierpniu, ma rząd pozabawić posad. W niemieckim zaś przeciw państwie od niepamiętnych czasów nie ma już nauczyciela Polaka, któryby nie umiał wykładać po niemiecku, nawet w szkole ludowej. A cóż dopiero mówi o panach profesorach wyższych szkół? Gdzież czasy, w którychby pod niemieckim czy pruskim rządem profesor nie znał języka państwowego!? Pod rządem rosyjskim jednak istnieją i istnieć mają nadal, tylko — że im wolno będzie wykładać po niemiecku po dziesięć godzin tygodniowo — a nie więcej!? Czysto niemiecka prywatna szkoła szlachecka pod rządem rosyjskim ma być zamknięta **teraz dopiero!** A prywatna szkoła rolnicza polska w Żabikowie? zamknięta od dawna — i od dawna wszystkie prywatne szkoły dla **dziewcząt polskich** zamieniono na zakłady z niemieckim wykładem naukowym. — Więc jeżeli „surowem“ jest rozporządzenie rady Kapustyna dla Niemców, to jakżeż surowemi nazwać winny gazety niemieckie rozporządzenia tutejsze względem dzieci polskich?

Nowa Ustawa wojskowa w Węgrzech nie może jakoś dotąd uspokoić umysłów szczególnie młodzieży uniwersyteckiej, która gromadzi się po ulicach i wyśpiewując piosnki rewolucyjne, woła: „precz z Tiszą!“ Głównie chodzi o to, że według tej ustawy młodzież węgierska w wojsku, ma składać egzamin oficerski w języku niemieckim a nie jak dotąd było w węgierskim. — Naczelnik policji ogłosił, że tak nieprzychylnie objawy uliczne stłumiać będzie z całą surowością istniejących przepisów.

Mimo to donoszą znów z Pesztu, pod datą 15-go lutego, że w dniu 14-tym zabrało się około 400 demonstrantów, a między temi była i garstka studentów. Policja konna, w obec stawianego oporu, kijami rozproszyła manifestujących, przyczem wiele osób aresztowano. Dziewięć oddziałów wojska odkomenderowano dla utrzymania porządku.

W Rzymie pojedyncze dzielnice miasta strzeżone są jeszcze przez oddziały wojsk, które przebiegają tu i tam. Według dokładniejszych obliczeń, w czasie ostatnich zaburzeń, uwieziono do sześciuset osób, głównie socjalistów. Najwięcej zarzutów spada na p. Crispiego, jako ministra spraw wewnętrznych, który wcale nie baczył na potrzeby i biedę robotniczego ludu. W mieście mówią: Głód robotników pozbawionych zarobku wszelkiego, pokusił do tego dzikawy wybryku, z powodu czego niewinni mieszkańcy potracili tysiące. Szkody bowiem wyosić mają około 100,000 franków. Czemu takim wypadkom nie myślał zapobiegać zawczasu p. Crispi?

**Niemcy.** Zastępcą kanclerza w sprawach marynarki mianowany został wiceadmirał Goltz.

Redaktor „Kreuz-Ztg.“, baron Hammerstein, został usunięty z zarządu parlamentarnego ze stronnictwa zachowawczego w sejmie. — Dnia 16-go pojawiła się księga biała w sprawie samońskiej, zawierająca 44 dokumenty z czasu od 8 grudnia 1886 r., do 5 lutego 1889 r. Wyjaśnia ona przyczynę ogłoszonego na wyspach Samoa stanu wojennego.

— Do budżetu rzeszy dopłaca, według przyszłorocznego etatu, Prusy 128 1/2 miliona marek, Bawaryja 28 milionów, Saksonia 14 1/2 miliona, Wyrtembergia 10 milionów marek, a reszta państw rzeszy, stosownie do swej wielkości, od 10 milionów aż do 168,000 marek. Tyle zapłaci Schaumburg Lippe.

— Areszt ciężący na pamiętnikach cesarza Fryderyka, został w tych dniach zniesiony.

— Na powiększenie artylerji zażąda podobno, według „Kreuz Ztg.“ rząd 11 do 12 milionów marek, **Anglia.** Deputowanemu O'Brien, o którego aresztowaniu, w chwili gdy wygłaszał mowę, donosiliśmy w 10-tym numerze „Gwiazdy“ pozwolono wreszcie nosić we więzieniu własne ubranie, a ze względu na smutny stan jego zdrowia otrzymuje on i lepszy pokarm w oddziale dla chorych. — Aby mieć wyobrażenie o uwiezieniu deputowanych Irlandzkich,



potrzeba nam objaśnić Czytelników naszych, że sądzają ich tam pomiędzy zwykłych zbrodniarzy, gołą im głowy, obłóczą gwałtem w suknie więzienne areztanckie. Otóż że O'Brien opierał się temu i gdy nie mogli go przemocą ubrać jak chcieli — wówczas zdarli z niego suknie, pastwili się nad nim, bili i dręczyli go do największego stopnia, pozostawiając w końcu w koszuli, w lochu nieopalonym i to podczas ogromnego mrozu. Dopiero w skutek choroby i nawoływań osób wpływowych, przeniesiono go wreszcie do innej celi na salę chorych. — Pastwienie to okropne! cały lud Irlandzki oburza się, ale poradzić na to nie może.

**Rumunia.** Rząd rumuński wydalil z kraju 63 poddanych russkich, areztowanych za włóczęgostwo.

**Włochy.** Z wielu okolic kraju donoszą znów pod datą 15 b. m. o szerzeniu się ruchu robotniczego w Rzymie. W Parmie nastąpiło starcie z wojskiem. Wielu jest rannych.

## KORESPONDENCYE „GWIAZDY PIEKARSKIEJ.”

**Dziedzic, 13-tego lutego.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowny Redaktorze! Ponieważ napisano było w „Gwiazdce“ naszej, żebyśmy o ważniejszych wypadkach ze wsi donosili, więc i ja zastosowawszy się do tego, donoszę o następującym choć już nieco spóźnionym wypadku:

W dniu 1-ym b. m. powracało 3-ch wieśniaków z **Chrzelic** na wozie do miasta — a wypadła im droga tak, że musieli przejeżdżać mimo już pochylonego ze starości krzyża — jechali oni wolnym kłusem. Gdy przybyli na prost krzyża, tenże naraz obala się i pada (złamany silnym wiatrem) na wyżej wspomnianych, lecz tak szczęśliwie, że trafił pomiędzy konie. — Obie części krzyża uderzyły o dyszel (śnicę) i odskoczyły. Łaska to Boże, że krzyż ten tak padł a nie inaczej — bo gdyby o krok jeden naprzód zabiłby był konie. Gdyby znów o krok w tył (nanażad,) zabiłby znajdujących się na wozie ludzi, a przynajmniej ciężko skaleczył.

Teraz chciałbym też jeszcze coś napisać i o naszej wsi, ale jak dotąd dzięki Bogu, nie ma tu żadnego ważnego wypadku — tylko że muzyki mamy nawet i po 3 w tygodniu. Nie jeden więc ciężko zapracowany grosz wpływa karczmarzom do kieszeni — ale żeby sobie ktoś zapisał „Gwiazdę“ albo inne pismo, o tem niema ani mowy, woła przepić niż do oświaty się garnąć. Często też powstają tu bójki, mianowicie przy tych muzykach, a na drugi dzień pokazuje się niejednen z sińcami na twarzy, z podbitymi oczami, a często i z ranami na głowie. Nie dziwiłbym się młodzieńcom ale często biorą w tych bójkach, także i żonaci udział. Z tego powstają procesa i niejednen przesiaduje za to i w areście, a wszystko to skutkiem pijanstwa. — Tyle na ten raz, a później — da Bóg, obiecuję coś może więcej interesującego donieść. Pozdrawiam Szanownego Redaktora, wszystkich współpracowników i czytelników tej naszej ulubionej „Gwiazdy Piekarskiej.“ Stały Abonet „Gwiazdy.“ Konstanty Szepanek, w Dziedzicu przy Polskich Raclawicach.

## Wiadomości z bliska i z daleka.

**Piekary, dnia 19-go lutego.**

— Co do przewidywanego zakładania szkółek ogródkowych (ochronek) po wsiach, celem germanizacji, o czem pisaliśmy w zeszłym numerze, pod napisem „nowy cios germanizacji na Górn. Ślązku“ to już po części zaczyna wchodzić w życie, bo oto piszą z m. Oleszna (Rosenberg), że tamże w okolicy założoną ma być szkołka dla maleńkich dziecąt (ochronka) i to pod opieką dyakonisek (zakonnice protestanckich), gdzie właśnie przeważnie są dzieci katolickie, a dzieci protestanckich podobno tylko jest czworo!! — Smutne to bardzo!!

W swoim czasie mówiono nam, że utworzoną będzie na Górnym Ślązku kolonia dla robotników katolickich, ale jak dziś na nieszczęście się dowiadujemy, sprawa ta znów odłożona została na później. Tak się to dzieje ze wszystkimi naszymi sprawami.

— W ubiegłych trzech dniach, t. j. w sobotę, w niedzielę i poniedziałek odbywały się w Piekarach, na sali p. J. Opilki, przedstawienia sztuk gimnastycznych, tak zwanych łamanych. — Na dzisiaj znów (wtorek) i dalej zapowiedziano afiszami przedstawienia swoje, nowoprzybyłe tu towarzystwo konnojezdców, które pod dyrekcją p. Heppenheimera, także na sali p. Opilki, produkować sztuki swe będzie.

W zeszły piątek byliśmy świadkami bardzo smutnego zajścia na drodze szosowej, prowadzącej z Szarleju do Piekar. Droga tą ciągnął naladowany węglem wóz, zaprzężony w jednego konia. Furmanił młody chłopak a za wozem postępowała niewiasta. Byli oni z kolonii Byzi za Najdekiem. Skutkiem śniegu i gładkiej drogi koń co chwila stawał. Furman nie mógł sobie dać rady. Wtem przystąpił do konia niejakiś G. z Dominium Kocichgór, z pomocą — ale że zaczął konia niemiłosiernie kijem bić — i to z oburzeniem wszystkich obecnych, na któ-

rych nawoływanie wcale nie zważał — wówczas wypadł młody furman i odrzucił G. tak, że tenże się obalił, — a podniosłszy się zaczął znów tegoż bić bez litości — co więcej, przypadł jeszcze i drugi G. (bo było ich 2-ch Ojciec i Syn) i oboje poczęli bić biednego tego furmana tak, że gdyby nie dwóch górników z Piekar, którzy idąc, jako w dniu wypłaty (Geldtagu) do domu i widząc zbiegowisko, oraz krzyki — podążyli na miejsce bitwy i rozbroili walecznych — to nie wiadomo, jakby się była ta walka skończyła. A i później znów gdy ci obrońcy odeszli, rozpoczęła się bójka ponownie.

— W Piątek wieczorem umarł nagle paraliżem tknięty, aptekarz Bula w Szarleju, którego pogrzeb odbył się w poniedziałek.

**Stumarkówki** fałszywe puszczone w kurs. Należy bardzo być ostrożnym przy odbieraniu zwłaszcza nowych i zapisywać sobie uważnie numer i od kogo wzięte. Fałszywe te asygnaty bankowe bardzo są sztucznie zrobione; za pomocą fotografii podobizny ich przeniesione są na płyty, a potem litografowane.

**W Bytomiu** zmarł adwokat i notaryusz Ernest Walter, w wieku lat 80.

**Król-Huta.** Sąd przysięgłych w Bytomiu skazał na lat 8 więzienia w domu karnym (Zuchthaus) Franciszka Linka pochodzącego z Król-Huty, za to, że chciał zamordować ze zemsty przyrodniego brata swego. — Wydalono tu znów 7-nioletnią dziewczynkę, która pochodziła z Krakowa, a tutaj do Szkoły chodziła.

**Świętochłowice.** — Uwięziony Józef Kupica z Świętochłowic skazanym był na lat 5 więzienia karnego i odsiadywał takowe w Raciborskim domu karnym (Zuchthausie). A gdy termin jego uwięzienia się kończył i miał być już zwolnionym — przybyli krewni jego do bram więzienia, czekając pełni radości, że go wnet ujrzą i do domu odprowadzą. Czekali jednak długo a on nie wychodził, chociaż już godzina jego uwolnienia minęła. Zniecierpliwieni zadzwonili do bramy. I o dziwo! Odbierają odpowiedź, że jeżeli chcą czekać do jutra, to mu ostatnią mogą oddać posługę, gdyż właśnie dzisiaj umarł Kupica, a jutro go pochowają. Z jakim wrazeniem odpowiedź tę przyjęli krewni — nie potrzebujemy chyba dodawać.

**Z Siemianowic.** W zeszły czwartek (14-go b. m.) wynikł tu pożar, który zamienił w perzynę stodołę ze zbożem i z paszą dla bydła — należąca do wdowy Karoliny Labriga. O podpalenie posądzono pewnego człowieka, który miał przed trzema miesiącami proces z tąże Karoliną L. — Szczęściem dla niego, że właśnie tej nocy był w robocie — a wracając z takowej, poszedł zobaczyć gdzie się pali — lecz widząc, że już nie ma co ratować udał się do domu, do żony, a mieszkał tuż zaraz w trzecim domu od miejsca pożaru. Zaledwie jednak stanął w mieszkaniu, przybył żandarm i policyant po niego. Otóż gdyby nie był się mógł uniewinnić tem, że tej nocy był na robocie, z pewnością byłby uwięziony.

**Z Szopienic** donoszą, że restaurator Kachel z Mysłowic udawszy się w odwiedziny do znajomych zagranicę do Polski i bawiąc tamże, ruszony paraliżem, na miejscu żyć przestał. — Komora celna tamtejsza podobno za wydanie zwłok żądała 200 rs. (400 mr.)

— Drugi, także śmiercią kończący się wypadek, spotkał 24-letniego Bäckera, z **Szopienic**, a właściwie z kolonii Morawa, który w następnym dniu, po obchodzie urodzin, w kopalni spadającym węglem zabitym został. Ciało tymczasowo złożono w lazarecie knapszafowym.

**Z Nyssy** dochodzi nas pocieszająca wiadomość, oto, że zabrany niegdyś katolikiem kościół św. Krzyża, zwrócony teraz zostaje parafii rzymsko-katolickiej.

— Jak daleko zaszła już germanizacja Górnego Ślązka, dowodem ta okoliczność, że w **Kluczborku**, jak z pewnego źródła donoszą, nauczyciele z polecenia powiatowych inspektorów szkół, zakazali dzieciom w szkołach uczestniczyć w przygotowaniach do Spowiedzi św. po polsku! Smutna to znów nowina.

**We Wrocławiu** do uprzątnięcia ogromnej masy śniegu z ulic najęto do 500 robotników i 60 wozów, oprócz stałych robotników i wozów, jakimi rozporządza magistrat. Oprócz tych pracuje jeszcze machina do zgarniania śniegu i troje sań w kształcie trójkąta, któremi śnieg się rozpycha na boki.

Śniegi miastom przysparzają wiele wydatków, ale za to ludność robocza ma zarobek, nie ma zatem złego, coby na dobre nie wyszło.

**Dyrekcya** kolei żelaznej wrocławskiej oblicza od dnia 4-tego b. m. 100 rubli na 222 marki.

**W okolicy Poznania** mnożą się kradzieże. Szczególniej drób jest złodziejom pożądanym łupem, gdyż bardzo łatwo sprzedać go można na targach, gdzie zawsze na drób jest odbyty, a właścicielowi trudno poznać własność. **W Łęczu** właścicielowi T. w tych dniach skradziono z kurnika 24 kury.

**Dowóz niezdrowego mięsa do Poznania**

tak się wzmógł w ostatnim czasie, że prezes policyi nakazał czujnie patrolować, i rewidować zaraz na wozach u bram i natychmiast brać w karę tych, którzy zepsute lub niezdrowe mięso przywożą.

**W Jarocinie** (nagła śmierć) — w zeszły czwartek znaleziono stróża nocnego Merdzińskiego bez duszy leżącego na ulicy Pleszewskiej. — M. cierpiał często na kurecze.

**Łódź.** (Zbrodnia.) Dziennik Łódzki donosi o niezwykłym wypadku zbrodni. Pewien włóścianin, w czasie przejazdu przez las napadnięty został przez dwóch łotrów, którzy wsiedli na wóz i zmusili go do odbywania dalszej drogi w ich towarzystwie. Ujechawszy pół mili, spotkali żyda wiozącego mąkę. — Nieznajomi łotrzy zatrzymali go, a zadawszy mu cios nożem, znów wsiedli na wóz przerażonego tą zbrodnią włóścianina i kazali jechać dalej. Pod wsią Bałutami zsiadli z wozu i szybko zbiegli, nie czyniąc swemu woźnicy nic złego.

— (Ofiara miłości.) Pomiędzy kochankiem niejakią Anną Drylskiej, a jego kolegami wybuchła w jej mieszkaniu w Łodzi najprzód sprzeczka a następnie bójka na noże. Drylska chcąc napastników rozbroić rzuciła się pomiędzy nich, zastaniając kochanka własną pierśią. Przyplaciła to śmiercią, gdyż napastnicy zadali jej kilka pchnięć nożem. Morderców: Aleksandra Kolińskiego, Jana Wolińskiego i Stanisława Józwiaka, areztowano.

— W zeszłą niedzielę leśniczy Gebhard z **Lipki** zastrzelił orla, który szerokości w skrzydłach miał 2,20 metrów, a ważył 20 funtów. Już to drugiego orla zabija p. Gebhard, w r. bowiem 1885 zastrzelił on pierwszego takiego orla.

— W poniedziałek, dnia 11-go bm. znaleziono na zosiie zmarłego człowieka. Z papierów, które ów nieszczęśliwy miał przy sobie, wykazało się, iż jest to Maksymilian Filipowicz, czeladnik szewcki, o którego miejscu urodzenia nie można było powziąć żadnej wiadomości.

**W Halli** na dworcu kolei żelaznej usuwać mieli robotnicy śnieg z toru, w tym celu wysłano na miejsce zawiei osobny pociąg z 75 robotnikami. Gdy pociąg ich stanął, zaczęli robotnicy zeskakiwać z wagonów, a w tem nadjechał niespodzianie inny pociąg, który skutkiem zawiei się spóźnił. Wielu robotników utraciło życie pod kołami tego pociągu, i wielu jest rannych. Pomiędzy zabitymi są także robotnicy Polacy — bo gdzieżby ich nie było. Główna wina spada na dozorcę robotników za to, że wskoczył z mylnej strony i taki przykład dał innym.

**Półow śledzi** nad brzegami Norwegii w roku bieżącym był bardzo obfity. Z Fekernförde (w Danii) donoszą, że od wielu lat śledzi tak tanio nie sprzedawano.

**Rzym.** Od dwóch dni szaleją na półwyspie straszliwe śniegi i orkany. Koleje i żegluga wstrzymana.

**W drodze** z Nowego Jorku do Bremy płynący parowiec pocztowy „Trawe“ zatonął na morzu. Wiół on 600 miechów listów, mnóstwo pocztowych paczek i jeden milion dolarów w gotówce. Ież to już morze skarbów pochłoneło, a ludzie nie mają dotąd sposobu, aby je ztamtąd wydobyć.

(Nadesłane.)

**Stare Dubieńsko, w Styczniu.**

## Co to jest bieda?

(Ciekawa opowieść)

(Dokończenie.—Zob. Nr. 13.)

Nie turbujecie się jeno, ja już w tem poradzę. Poczem zakreślił różnem na śródku izby wielkie koło, wszedł sam w nie i jał coś mruzcąc pod nosem i machać różnem na krzyż, jakby biesa wypędzał. Nagle stanął i zapytał się kowala: a co gospodarzu, chce wam się jeść? A jużci mospanie, aż człowiekowi flaki piszcza; mrugałem ci ja na moja, aby was choć kawalkiem chleba w dom przyjęła, ale u nas bieda jak zakuta, ani kromki chleba. Nic na to nie odrzekł królewicz, zaczął jeszcze silniej wywijać różnem i głośniej pomrukiwać jakieś tajemnicze słowa. Nagle radość zajaśniała na jego twarzy i rzekł do kowala: Gospodarzu, nie będziemy mieli obaj głodu, oto smażone kłóski stoją na piecu. Kowal nie chciał temu wierzyć, poszedł jednak za naleganiem, wziął tygiel w rękę. W Imię Ojca i Syna a dyć to cud prawdziwy! i postawił kłóski na stole. Ochoczy nasz czarnoksiężnik usiadł za stołem, posadził gospodarza obok siebie i wnet spałaszowali tę pierwszą porcyę. A gosposi nagle źle się zrobiło, znać ją głowa zabolala, bo się położyła w łózko, biedaczka! Królewicz tak jadł z dobrem apetytem, jak nigdy w życiu, a kowal jeszcze z lepszym, i gdy ostatnią kłóskę wpuścił do swego brzucha, nabierając lepszej fantazyi i ufności do swego gościa, prosił go, żeby jeszcze raz zaklął biedę, dodając: to nam może jeszcze co skapnie. Nie dał się długo prosić królewicz, zaczął znowu rażno machać krzyżówką, wymawiał łacińskie słowa, których sobie kilka przypomniał, i zawołał jeszcze bardziej ucieszony: Gospodarzu, idźcie do komory, popatrzcie jeno między garnkami! kowal poszedł już



ie wahając się w cale, patrzy i własnym oczom nie wierzy, dotyka się ręką, prawda, kapłon pieczony w tyglu jeszcze się kurzył. Oblizując się na ten smaczny kasek, prosił też żonę z sobą do stołu, ale ta wymówiła się chorobą; nieboraczka miała trzęsionkę! Wzięli się więc obaj ochoczy biesiadnicy do noży, rozplatali kapłona i spałaszowali go z wilczym apetytem. Nareszcie przystąpił królówicz już sam do eksorcyzmu, kazał gospodarzowi iść po placek pod poduszkę i po flaszkę wódki do szafy, a gdy usłużne kowalisko, kiwając mocno głową, przyniosło i tę zdobycz, sprzątnęli wszystko po mału. Gdy z sobą trochę pogawędzili, rzekł królówicz: Odpedziliśmy najbliższą biedę; ale wy człowieku macie w domu jeszcze inszą większą biedę, której się wam koniecznie z domu na zawsze pozbyć trzeba, bo inaczej tobyście sobie nie dali rady. Przystawcie jeno do ognia spory garnek wody. Uczynił kowal jak mu kazano: a gdy woda już wrzała, wziął królówicz kropidło i zaczął tym warem kropić po wszystkich kątach: pod łóżkiem, gdzie kowalka leżała, aż się biedaczka kurczyła i z cicha o litosie błagała; potem wlał na ławkę przy piecu, umaczał naleźycie kropidło w warze i zaczął nim chlustać nagiego zalotnika. Ten wytrzymał z początku tak gorącą łaźnię, przygryzł język i skreślił się w ostatnim kąci; ale natarczywy królówicz lunął na całym garnkiem. Nie mógł dłużej wytrzymać, wyskoczył nagle z zapiecka jak oparzony, i pędził ku drzwiom, a potem do ogrodu w konopie. Otworzył gospodarz głębi szeroko jak miech kowalski, a królówicz uśmiechając się rzekł: A co, widzieliście naszą biedę? A dyć widziałem, jegomościnku, toć ona taka naguska jak pasternak, a jaka duża! miałem ja też za swoje. „No nie kłopotcie się: już ona więcej nie wróci do was, tylko trzymajcie kroćcej swoją żonę, a nie zawierzajcie jej zanadto; teraz bądźcie zdrowi, niech wam Pan Bóg szczęści jak najlepiej; nie zobaczymy się tak prędko, chyba na tamtym świecie.

Wkrótce królówicz wrócił do domu, a objawszy rządu po ojcu, sprawował je bardzo mądrze, był przystępny dla każdego, wyrozumiały, ludzki, i nie dziw, znał już bowiem, co to bieda!

„Przy zakończeniu tej opowieści pozdrawiam Szanowną Redakcję, jako i wszystkich Czytelników i Czytelniczki „Gwiazdy Piekarskiej.“ Stały czytelnik

Jan Wulocha, z Starego Dubieńska.

— Jeden z Czytelników „Gazety Olsztyńskiej“ napisał bardzo racjonalny (zgodny z prawdą) wiersz, który pozwalamy sobie z zatytułowaniem źródła i naszym Czytelnikom pod uwagę poddać.

Wiersz ten nosi tytuł:

## Czytajmy „Gazety!“

Hej bracia włościanie, jak to miło przecie,  
Gdy człowiek się dowie, co się dzieje w świecie.  
A pewnie się dowie, kto czyta gazety,  
Których jeszcze po wsiach tak mało, niestety!  
W gazetach czytamy nauki, przestrogi,  
Ażebyśmy z prawej nie zбочyli drogi.  
He tam przykładów, jak to nędznie żyją  
Ludzie, co nie wodzą, lecz gorzałkę piją.  
Jak to nędznie żyją, jak to giną marnie,  
Bo żyd ich majątek za wódkę zagarnie.  
I znowu czytamy, jak się człek bogaci,  
Gdy żyje uczciwie, pieniędzy nie traci.  
Kto pieniądze ceni i czasu szanuje,  
Tego nigdy w życiu ten nie pożałuje.  
Wiecie bracia moi, że oświata, praca,  
Rozumna oszczędność człowieka z bogaca.  
Kto czyta gazety i korzysta z tego,  
Ten ominie w życiu bardzo wiele złego.  
Ciemno jako w bucie jest w głowie człowieka,  
Co stroni od gazet i książek z daleka.  
Pieniądz za gazety stokroć nam się wraca,  
Głupi nieświadomy najwięcej utraci.

A więc bracia drodzy, jest powinność nasza:

Niech jeden drugiego do gazet zaprasza.  
Nie trzeba więc zważać na głupie gadania,  
Tylko prędzej za to wzięć się do czytania.

Dalej więc za ręce, z kagańcem oświaty,  
Bijmy śmiało do drzwi i najmniejszej chaty.  
A gdy nam już wszystkim rozjaśni się w głowie,  
To nam nie nie zrobią najwięksi wrogowie.

Błażej Piłtorak z Mokrzazki.

— Do dzisiejszego numeru dołączony jest dodatek nadzwyczajny p. J. Szpetkowskiego z Poznania, powszechnie znanego malarza i dekoratora kościołów, który już niemało przybytków świętych odnowił i obrazami swego pędzla przyozdobił. — Przyczynił on się niemniej do upiększenia kościołów stacyami drogi krzyżowej własnego wyrobu, które w niezmierzonej ilości wyrobom zagranicznym, a za ledwie trzecią część tego co zagraniczne kosztują. Znane są zapewne i Czytelnikom naszym liczne listy pochwalne, które p. J. Szpetkowski za dostawę ołtarzy, ambon, chrzcielnic, ławek, grobów wielkanocnych w nader ozdobnych i pięknych wykonaniach, oraz za przybory kościelne otrzymał, a które niejednokrotnie prasa poznańska ku jego zasłudze umieszczała. To też uważamy sobie za obowiązek przypomnieć Szanownym Czytelnikom rodaka zaszczytnie nam zewsząd poleconego i poruczyć zakład jego kościelno-artystyczny, jedyny polski w swoim rodzaju, pamięci Przewielbionego Duchowieństwa i Szanownych Dozorów kościelnych.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Panu J. K. z Bytomia.—Korespondencyę odebrałmy — lecz nie wiemy od kogo. Na umieszczenie jej i owszem zgadzamy się—tak jak jest, z dwoma tylko literami, — jednakże dla nas samych obojętnie potrzebna jest wiadomość, kto nam coś przysłał. — Odpowiedź ta niechaj służy dla wszystkich, cokolwiek bądź nadsyłających do umieszczenia w „Gwiazdzie“, aby zawsze, dla wiadomości tylko redakcyi, podpisywali z kąd i od kogo takowa pochodzi.

Staremu i stałemu Abonentowi K. Gw. w Siemianowicach. — Za nadesłanie korespondencyi dziękujemy. O więcej i owszem prosimy. — Co się tyczy przesłanych a nieumieszczonych rozwiązań zagadek—to rzeczywiście nie wiemy jak się to stać mogło—chyba, że nas nie doszły.—Nadesłaną zagadkę z rozwiązaniem umieścimy.

—Panu Karolowi Rudolf w Wschodniej Niwie, przy Malapanie. — Dziękujemy za pamięć o nas. O nadsyłanie wiadomości i różnych miejscowych wypadków prosimy.

## Ofiary.

Na restauracyę kościoła ś. Michała na Skalce, nadesłali nam z Oleszna: M. Nowacki 2 m., J. Kokot 1 m., Ewa Grzesik 50 f. i Zofia Magera 50 f.—Razem wpłynęło dotąd 13.97 m., za które to ofiary imieniem ks. przeora, jak o przełożonego tegoż kościoła, serdecznie składamy dzięki—o dalsze ofiary upraszając.

## Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 18. lutego 1889.

|                          | od Marek do Marek. |
|--------------------------|--------------------|
| Pszenica                 | 8,20 — 9,15        |
| Zyto                     | 7,30 — 7,60        |
| Jęczmień                 | 7,00 — 7,50        |
| Owies                    | 6,55 — 6,85        |
| Groch                    | 6,50 — 8,00        |
| Kartofle za cent.        | 2,10 — 2,50        |
| Masło za funt            | 1,20 — 1,30        |
| Jaja za kopę             | 3,00 — 3,20        |
| Siano za 50 klg.         | 3,50 — 4,00        |
| Słoma za kop. a 600 klg. | 32,00 — 34,00      |

## Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,17 Mk.  
Floreny wagi austriackiej 1,69 Mk.  
Franki 79 fen.

## (Nadesłano).

### Uwaga dla palących.

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie a zapewne się nie oszuka. *Anatorzy i znawcy papierosów.*

## GODNE UWAGI!

Wysła świeżo z druku  
W KRÓLESTWIE POLSKIM KSIĄŻKE  
pod tytułem:

## „O CZESTEJ KOMUNII“

zawierającą

## „Dogmat i historyje czestej Komunii“

z wysoką approbatą ś. Kongregacyi, oraz przejrzaną i poświadczoną jako zgodną z nauką Kościoła ś. katolickiego i mogącą zbudować wiernych, przez Konsystorz diecezji Kujawsko Kaliskiej, z własnoręcznym podpisem i pieczęcią Najprzewielebniejszego Pasterza, Biskupa wspomnianej diecezji.

Nabyć można w redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“, w Piekarach, w domu pana J. Opilki.

Cena, na grubym i mocnym papierze, i z taką okładką

**fenygów 60.**

Kto nabydzie razem książek 10, dostanie 11 tą w dodatku, bezpłatnie.

PP. Księgarzom nabywającym takową w większej ilości, odstępujemy odpowiedni rabat

**C. S.,** Wydawca.

Tamże są i do nabycia Obrazki Patronów polskich, z żywotami i modlitwami — po 5 fenygów jeden. (30)

Od 25 lat poleca się w smienicie Dr. E. Weber'a herbata z alpejskich ziółek jako środek vegetabilijny i krew czyszczący. Herbatę ową sporządza tylko prawdziwą syn zmarłego wynalazcy, Adolf Weber w Magdeburgu, Jakobsstr. 6. Każda paczka musi być zaopatrzona firmą: Adolf Weber. Do dostania paczka po 50 fen. i 1 marce u p. Buhla, Apteka w Szarleju. Z innej strony polecana herbata z alpejskich ziółek jest fałszowana. (54)

## !!Szare pierze z gęsi!!

Zupełnie nowe, rękami skubane do wierzchnich pierzyn, zagłóweków i siodlnych pierzyn, funt tylko po 1 marce 20 fen. Przesyłam przez zaliczkę pocztową w pakietach po 10 funtów także i więcej.

I. Krasa, handel pierza.

Praga 620 I (czechy).  
!Niestosownie przyjmuję w odmiannę! (70)

## Zaraz potrzebne są 6000 Marek

na 1-szy Numer hypoteki domu piętrowego murowanego. Wiadomość w Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“.

W Redakcyi „GWIAZDY PIEKARSKIEJ“

## „CUDA BOŻE w Świętych DUSZACH CZYSZCOWYCH“

przez

O. G. Rossignoli. — Cena 90 fen — oraz „Cuda Boże w Przenajśw. Sakramencie“ na większą chwałę Bożą zebrane

przez

O. G. ROSSIGNOLI.

Cena 90 fen. — Handlującym rabatem

tudzież

## „SŁOWO BOŻE“

s. p. Ks. T. Bojanowskiego

uznane za jedno z najznakomitszych kazań tegoż autora

Wydanie zeszytowe. Tomów 4 ry. Zeszytów

cena całego dzieła 8 Marek.

## MIESIĘCZNIK

ŻARTOBLI WY

PISMO

dla śmiechu i zabawy.

Zeszyt II-gi już wyszedł i zawiera bardzo zabawne artykuły. Nabyć go można w Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ i po agencjach.

Cena zeszytu 10 fen.

Na przesyłkę pocztą trzeba do listu dołączyć 3-fenygowy znaczek pocztowy. (22)

## SOK

przeciw chorobom piersiowym!

Najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw kaszlowi, kokluszowi, chrypcy, katarom żołądkowym, a osobiście przeciw wszelkim chorobom narządów oddechowych.

**SOK** ten nie tylko dzieciom ale i dorosłym jest polecenia godny

Butelka po 1 marce—jest do nabycia:

w Aptece w Szarleju.

## DWIE NOWE BUDY

(kramy), deskowe na placu pod Kalwaryą, są tanio do sprzedania. Bliższe szczegóły w Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej.“